

„Zonach płaczących” oddał rolę Alberta zupełnie udanie i przekonał, że gdy chce, wolny jest od przesady i gra naturalnie. W téjże saméj sztuce p. Foguszewski rolę lokaja zanadto skarykaturował. W „Czula struna” za to grał i śpiewał dobrze. „Czula struna” najwięcej się tu podobała, to téż na przedstawieniu, w którym się mieściła stosunkowo więcej jak zwykle zebrano się osób.

KSIĘGOSUSZ. W 39 numerze pisma naszego staraliśmy się pobudzić posiadaczy bydła w mieście tutejszém, do zachowania środków ostrożności zalecanych przez delegacje, pracujące nad uśmierzeniem zarazy bydłowej zwanéj księgosuszem. Wykazana konieczność unikania wszelkiéj styczności nie tylko bezpośredniéj, ale i za pośrednictwem różnych przedmiotów, oraz produktów zwierzęcych, będących w styczności z porażoném bydłem, nie znalazła dobréj wiary w tutejszych posiadaczach bydła. Z talem wypowiedziém należy, że ci, których najwięcej obchodzićby powinno jak najspieszsze stłumienie zarazy, nie oględni na czynione im przestrogi, jakby rozmyślnie narażają się na skutki téj klęski, lekceważeniem podanych im sposobów ochronienia bydła od zarazy; a co ważniejsza stawiają przeszkody wykonaniu potrzebnych środków, przez ukrywanie między ich bydłem zarazy, potajemne usuwanie bydła o zarazę podejrzanego lub chorego i okazują jawny opór przy wybijaniu bydła chorego a tém więcej o tę zarazę podejrzanego.

Postępowanie takie ze strony właścicieli bydła nie może pozostać bez gorszych jeszcze skutków dla nich samych, albowiem delegacje uśmierzające zarazę księgosuszu zmuszone są odmawiać wynagrodzenia za bydło przed wybitiem utajone, za bydło upadłe, oraz za bydło wybite osobom takim, którym na miejscu udowodnione zostaną przekroczenia przepisów, mających na celu uśmierzenie zarazy.

O czém podajemy do wiadomości osób interesowanych, wykazując zarazem nader smutny rezultat niedługiego trwania w naszym mieście zarazy księgosuszu, dla uśmierzenia którego w jednéj części Krakowskiego przedmieścia od początku pojawionéj zarazy to jest od dnia 19 września r. b. wybito bydła chorego 56, podejrzanego o zarazę 81, razem sztuk 137.

We wsi Witowie starym w gminie Uszczyn położonéj wybito: bydła chorego 8, podejrzanego o chorobę 17, razem sztuk 25, — i za takowe su i tam przyznano właścicielom wynagrodzenie w sumie rs. 4090.

Późniejszy wykaz do d. 9 października r. b. powiadamia że zachorowało: w mieście sztuk 59 — upadło 6 — wybito chorych i podejrzaných 157; w gminie zaś Uszczyn zachorowało sztuk 29, — upadło 10, — wybito chorych podejrzaných 41.

SIEWIERZ. Od kilku dni cieszymy się pogodą, któręj po długo trwających deszczach nareszcie doczekaliśmy się. (*) A pogoda była bardzo pożądana, gdyż w przeciwnym razie potrawy ze wszystkiémby przepadły, bo już w wielu miejscach zwłaszcza tam gdzie się pośpieszono z koszeniem zezerniały i pogniły. — Niéma jednak złego coby na dobre nie wyszło jeżeli trawy z powodu deszczu trochę ucierpiały, to za to kartofle, ten jedyny artykuł żywności biednych ludzi zyskały na swéj objętości i ilości. Gdyby nie ostatnie deszcze wrześnieowe, chociaż spóźnione, nie mieliśmyby ani połowy kartofli i obecnie dopiero rozrastać się poczęły, dowodem czego jest to, że każdy prawie wykopany większy kartofel ma formę w środku zwężoną a przez to

z wejrzenia jakby podzielony na dwie części: z tych części dolna od korzonka daleko mniejsza, pokryta skórka twardą, niełatwo zdiérającą się, urosła w czasie suszy przed ostatnimi deszczami i gdyby nie one stanowiłyby wielkość całego kartofla, druga zaś część o wiele większa od piérwszéj, stanowiąca czubek kartofla, pokryta skórka delikatną łatwo bardzo odzielającą się, jak to na młodych zwykle bywa, przyrosła w czasie deszczów wrześnieowych. W wielu miejscach zwłaszcza na piaskach w czasie posuchy wegetacja kartofli wstrzymana była do tego stopnia, że na początku wrześniea, kartofle chociaż wcześniej zasadzone nie kwitły, pod krzakiem zaś prócz zdrowego jeszcze sadzeniaka nowe zawiązki za ledwie dostrzedz było można. Czy w ogólnym jednak plonie dościgną ilości zwykłych zbiorów pokaże się po wykopaniu, chociaż z kopaniem powszechnie prawie w r. b. rolnicy ociągają się w nadziei owego przyrostu. Ja sam znajdując na swém polu wiele kartofli dużych, przechodzących funt wagi, z których prawie każdy był jakby przedzielony na dwie części, — że miały nadto zielone ożywione łodygi, zdrowe korzenie i bulwy poprzyrastane, wstrzymałem kopanie, któremu bodajby wróżona wczesną zimą przeszkodzić nie chciała.

Pod względem sanitarnym Siewierz, z okolicą w milowym promieniu, dotąd możnaby nazwać bardzo szczęśliwym: — wyjąwszy bowiem rzadkich wypadków odry żadna tu epidemija nie panuje; wprawdzie zdarzyło się do 5-ciu wypadków prawdziwéj cholery, ale dzięki wielce doświadczo memu miejscowemu lekarzowi p. Pietrzykowskiemu jeden tylko wypadek zakończył się śmiercią, chociaż i ten chory byłby może ocalał, gdyby mu dano śpieszny ratunek i przepisy lekarza ściśle wykonywano. W dalszém nieco jednak okolicy, a mianowicie we wsi Pińczech cholera bardzo się rozgościła — w niewielkiéj bowiem bo 60 domów liczącéj wiosce ze 100 przeszło chorych około 30 osób umarło, ponajwiększéj części dzieci.

Drugim miejscem rozwinięcia się epidemii była mała wioseczka Antoniów kilkanaście zaledwie domów licząca, gdzie z 15 osób zapadłych na cholere 8 umarło — głównie z braku śpiesznego ratunku, opieki domowéj i głodu, — bo wszyscy najbliżsi sąsiedzi a nawet krewni opuszczali chorych zostawiając ich na boskióje opatrzności. — Takie to smutne wypadki zdarzają się u nas po wsiach, gdzie pomimo przezornych niekiedy a niewykonywanych rozporządzeń władz i tu i owdzie rad lekarzy, podających sposoby ograniczania epidemii, lud ciemny i zabobonny mało wierzy w ich przestrogi, zwalając wszystko na ślepe przeznaczenie. Na dowód przytoczę tu jeden tylko wypadek, w którym proboszcz parafii Wojkowiec wezwany do Antoniowa dla udzielenia choremu ostatnióm sakramentóm zastał człowieka zsiniałego z bólu i zimna, przez wszystkich bliższych mu porzuconego, a widząc prawdopodobieństwo ratunku, nie znalazł nikogo, kto by mu przyszedł z pomocą i posłużył: — sam więc rozniecił ogień, zagotował wodę, do któręj wrzuciwszy trochę przywiezionéj z sobą herbaty czy mięty podał choremu parę szklanek ciepłego napoju — przez co biédaka wyratował od niechybnéj przy takim opuszczeniu śmierci.

Ib.

Z POD GÓR SANDOMIERSKICH.

Zdziwiło to zapewne niejednego z czytelników, że w miejsce przyrzeczonych wam opisów miejscowości i przemysłu z gór Sandomierskich, przeszły list mój wypełniły sanitarne spostrzeżenia: — ale, wobec na każdym kroku w podróży naszéj spotykanéj cholery, mimowoli przychodziło na myśl to i owo, co jéj rozszérszeniu się sprzyja, a łatwoby

przy gorliwéj pilności usunąć się dało, gdybyśmy nietylko np. zwracali uwagę na pogrzeby lub mniejszą o parę cali głębokość grobów a raczéj na to by wszędzie i prawdziwie — czysto i porządnie było.

Ale dość już o tém — przenieśmy się na inne pole, porzucmy smutne myśli — bądźmy weseli, co nam nawet i lekarze w czasie epidemii zalecali.

Jak to turyści w naszym kraju w podróż wybierać się winni — przytoczę na przykład przybory naszéj wyprawy.

Wyjeżdżaliśmy we trzech, o czém już wspomniałem poprzednio, opatrzeni przedewszystkiém we wszelkie mapy téj części kraju, którą zwiedzić zamierzaliśmy: mieliśmy więc geognostyczne, jakie tylko kiedykolwiek wyszły, sztabową, drożną i przemysłową. Dalej — opis geognostyczny Puscha, — wyciągi z Encyklopedyi powszechnéj o miejscowościach, które zwiedzić postanowiliśmy, — barometr aneroid Meisnera do mierzenia wysokości cieplomierz, mikroskop i kompas górniczy, lornetkę, lunetę i inne drobiazgi — nietoaletowe ale niezbędne do notatek i szkiców. Miara do głębokości rzek dopełniała przyborów.

Nie sądzicie jednak by to wszystko tak wiele zabierało miejsca, lub że zapomnieliśmy o materialnych potrzebach naszych. Zabezpieczał je kucharz i jego neseserka, napełniona przyborami kuchennymi i materiałami, przy których znalazło się i kilka butelek wina czerwonego, samowar, maszynka do kawy i t. p., tak że, prócz opalu, wszystko nasza poczciwa bryczka kamieniarka w sobie mieściła. Wyborna leoszówka dostarczać miała świeżęj zwierzyny, a rewolwer zapewniał osobite bezpieczeństwo i do próbowania echa w górach był przeznaczony. Obadwaj doktorzy, dobrzy myśliwi, mieli prócz tego swoje nieodstępne przybory, medyk — hindzeig, a chemik — flaszeczki z kwasami.

Wszystko to ciągnęła para chłopskich szkapin, a ich właściciel kolonista Pietruszka osobiście nas powoził.

Wyjechaliśmy żegnani przez żony, dzieci i wnuki — z zapasem dobrego humoru i najlepszych chęci dla zwiedzenia raz jeszcze zakątka własnego kraju, choć dobrze nam już poprzednio znanego. Podróż ta, wierząc mi, więcej nam przyjemności nawet przyniosła jak wszystkie po zagranicę wycieczki. Napotykaliliśmy wszędzie zyczliwe serca i uścisk szczéréj bratniéj dłoni, a nieobdarci z piéniędzy wróciliśmy do domu, wydawszy stosunkowo bardzo mało bo niespełna 500 złotych z kosztem koni i przynajmowaniem innych, gdy rumaki Pietruszki dłuższego wypoczynku potrzebowały, przywiozłszy nadto jeszcze drobne gościńce dla dzieci i wnusiów.

Piérwszym miastem na naszéj drodze, jak to już nadmienilem, był Szydłowice. Z dawnych budynków posiada: starożytny kościół, ratusz i pałac gdzie dawniész książęta Radziwiłłowie i Sapiehowie rezydowali.

Kościół w stylu gotyckim z dachem nader ostrym i wysokim, wiązanie dachowe modrzewiowe dla budowniczych warte widzenia i ciekawe. Ołtarze bardzo dawne, jeden z nich był ołtarzem książąt Radziwiłłów. Z pomników na uwagę zasługuje wspaniały pomnik księcia Mikołaja Radziwiłła, dłuta włoskiego, kolumny i cała oprawa z czarnego marmuru, w środku postać kobiety naturalnéj wielkości w postawie leżącéj, oparta o urnę z białego kararyjskiego marmuru, draperyje sukni doskonale ułożone, szkoda tylko, że jakaś wandalska dłoń nogę jedną odtrąciła. Biały puszczyk, umieszczony, na wierzchu kapitelu służy za symbol tęsknego żalu.

(*) List z d. 1. b. m.

Nazewnątrz kościoła, wprost owego pomnika jest nagrobek z białego piaskowca z tablicą marmurową z napisem:

„Książę Mikołaj Radziwiłł z małżonką swoją Maryją z Gawdzickich Radziwiłłową jako nierozdzielni za życia tak nierozłączeni po śmierci w tym tu grobie spoczywają.”

Nakładem Feliksa Gawdzickiego r. 1807 d. 15 m. sierpnia.

Napis powyższy świadczy, że książę mógł być i ze zwyczajną śmiertelniczką szczęśliwym, bo o ile tradycja oprócz tego niesie, książęce to małżeństwo istotnie bardzo szczęśliwie ze sobą żyło.

Organy w kościele bardzo są silne, szkoda jednak że połowa głosów prawie zepsuta, wartoby było pomyśleć aby z czasem w zupełności nie zniszczały.

Ratusz w włoskim stylu jest bardzo piękną budowlą z XVI wieku:—obecnie po pożarze odnowiony ma dodane drugie piętra, mieści w sobie magistrat, sąd okręgowy, na drugim piętrze pokoje gościnne i mieszkanie dla prezydenta. Po dobudowaniu ustępów w oddzielną wieżę z tyłu w tym samym stylu, stanie się budowlą bardzo składną i wygodną. W dole ratusza jest więzienie tymczasowe i doskonale piwnice. Gryf dawniejszy herb radziwiłłowski, stracony z ratuszowej wieży, zastępuje teraz licha chorągiewka. Na zegar jest miejsce ale nań funduszu brakuje—i to w mieście, które, jak mi z epoki rad powiatowych wiadomo, miało w 1862 r. 20000 rubli kapitału zapasowego, dziś—podobno już nie czy bardzo mało posiada. Pochłonęły go melioracyjne,—a jednak ma bruki niegodziwe, studnie w lichym stanie, na kościele dach niepomalowany, nowozalozone ulice nieoczyszczone z gruzów a nowy rynek niepołączony, jak projektowano, drogą bitą—niezdziw więc że miasto nie rozszerza się w tę stronę.

Zamek szydłowiecki była to kiedyś bardzo wspaniała budowla, położony jest na wyspie, utworzonej na stawie, kiedyś wśród nader pięknego parku. Park przez teraźniejszych właścicieli wyciętym został, pyszne jesiony, jawory i kłony wyrżnięto na deski, a resztę drzew spalono w browarze; statuy kamienne licznie powznoszone w ogrodzie znikły gdzieś bez wieści, jeden tylko kadłub rycerza, bez głowy i rąk, pozostał po wyprawionych swoich towarzyszach.

Dziś zamek zamieniono na lodownię dla browaru piwa bawarskiego, a sale powybijane przez dwa piętra zamieniono na skład beczek piwnych. Zbudowany był on o dwóch piętrach, w stylu włoskim, z jednej strony zamyka dziedziniec mur wysoki. Nad głównymi drzwiami herb Radziwiłłów, pod nim pozostała jeszcze tablica z napisem: „Albertus Vladislaus Radzivil Dei gratia Dux in Olicia et Nieswiez S. S. Imper. Comes in Schildovec et Mir, Castelanus Trocensis, Capitaneus Szeroscoviensis A. D. 1629.” Komnaty zamku były niegdyś wspaniałe, a wschody kamienne, prowadzące na piętra z tak łagodnym spadkiem, że konno a nawet powozem można było wjechać na górę:—dziś wschody te rozebrano. Właścicielom teraźniejszym, choć przybyszom, przypada zasługa, że gmach całkiem nieupadł, mimo że zmienił przeznaczenie i w części tylko służy na skład rozwijającego się przemysłu t. j. sąsiedniego browaru, w którym wyrabiane dobre piwo daleko się rozchodzi. Zakład to na wielką prowadzony skalę; za miarę produkcji i sprzedaży posłużyć może opłata akcyzy, która od 15000 do 20000 rubli rocznie wynosi. P. P. Stumpf i Engeman, właściciele, posiadają i drugi browar w Kielecach, wzorowo urządzony i dobrym cieszący się odbytem. Bro-

wary te posiadają chmielnik własny w Szydłowcu, jęczmień zakupują głównie z krakowskiego, a piwo przechowują w pysznie urządzonych lodowniach w dawnym pałacu radziwiłłowskim.

(dalszy ciąg nastąpi).

Kursa Giełdy Warszawskiej.	z dnia 13 paździer.	z dnia 14 pa.
AKCYJE I OBLIGACYJE.		
Akcje wielkiej kolei żel. za 125 rs.	—	141.50 141.50
Akcje kolei żelaznej War. Wied.	94.	— —
Obl. dr. żel. W. W. po 500 fr.	—	— —
5% obl. War. Wied. 100 tal.	—	— —
Akcje kol. żel. W. B. 100 rs.	72.50	71. 71.
5% „Akcje” kolei żel. „500	77.	76. 76
Obl. „Akcje” kolei żel. War. Ter.	113.50	112.75 112.75
Obl.	109.	— —
5% „Akcje” kol. żel. Fabr. Łódzkiej	104.	— —
PAPIERY PUBLICZNE.		
Oblig. Skarbowe rs. 100	90	— —
cząstkowe zlp. 500.	—	111.50
Certyf. ban. A. zlp. 300	—	51.
„ „ B. „ 200	—	34.
„ „ bez proc.	—	80.
Dowody kom. lik. 100 rs.	—	—
Listy zastawne 100 rs. 1-ser.	93.90	93.60 93.60
„ „ 100 „ 2-a ser.	92.90	92.55 92.60
„ „ nowe z r. 1869	92.95	92.60 92.65
Oblig. Tow. Kr. Z. za 100 rs.	—	—
Listy zastawne miasta Warszawy	88.20	88.90 88.90
4% Listy Likwidacyjne	78.90	78.25 78.30
Wartość kuponów: Listów zastawnych dawnych 114½ nowych 155½ - Likwidacyjnych 147½ kopiejek.		

OGŁOSZENIA.

REJENT KANCELARYI W PETROKOWIE.

Zawiadamia, że w dniu 9 (21 października) r. b. przy placu zwanym obecnie „Nikołajewskaja Płoszczad” w domu pod N. 5, poczynając od godziny 10 zrana odbywać się będzie licytacja ruchomości po niegdyś Florze z Grochowskich Zarembinie, mianowicie, mebli, garderoby, bielizny, sreber, naczyń miedzianych, i sprzętów gospodarskich.

Rejent kancelaryi przy sądzie pokoju w Petrokowie.
Andrzej Sikorski.

W dniu 14 (26 października) r. b. w osadzie Wolborz, powiecie petrokowskim, na rynku targowym, poczynając od godziny 10 zrana, odbywać się będzie licytacja ruchomości po niegdyś Karolu Szpakowskim właścicielu kolonii Karolinów pod Wolborzem, mianowicie, mebli, garderoby, bielizny, i sprzętów gospodarskich oraz inwentarzy żywych i martwych.

Rejent kancelaryi przy sądzie pokoju w Petrokowie.
Andrzej Sikorski.

Zawiadamiam osoby interesowane, że w dniu (18) 30 października r. b. 1873 to jest we czwartek poczynając od godziny 10 z rana w domu pod N. 211 przy ulicy Petersburgskiej, dawniej Kaliską zwaną, odbywać się będzie licytacja ruchomości do spadku po niegdyś Karolinie z Evertów 1-o ślubu Szymański 2-o Liczbiński należących, mianowicie, mebli, garderoby, bielizny oraz sprzętów gospodarskich.

Rejent kancelaryi przy sądzie pokoju w Petrokowie
Andrzej Sikorski.

MIESZKANIE

złożone z 5-u pokoi i 2-ch kuchen, mogące być z tego powodu wygodnie i na dwie rodziny rozdzielone, na 1-ém piętrze z dwoma balkonami, w domu pod N. 19 wprost gmachu szkolnego, wraz z piwnicą i drwalnią jest do wynajęcia w każdym czasie.—Wiadomość bliższą powziąć można u właściciela domu F. Bełchatowskiego.

Дозволено Ценсурою,

Cesarsko-królewska pierwsza uprzywilejowana anstryjacka fabryka *Ceresin* w Wiedniu.

Niniejszém oznajmia, że powierzyła agenturę swoich wyrobów na królestwo, panu Ludwiko wi Stern w Warszawie.

Chr. Beurle, Dyrektor.

Powołując się na powyższe ogłoszenie mam honor prosić panów konsumentów o zgłaszanie się do mnie z udzielaniem swoich obstalunków, gdzie takowe z możliwą szybkością załatwione zostaną. Ceresin jest tańszym od wosku o 39% przeszło. Objasnienia użycia udzielam zgłaszającym się podług wskazań nadesłanych mi z fabryki.

Ludwik Stern.

w Warszawie ulica Pawia, w domu własnym.

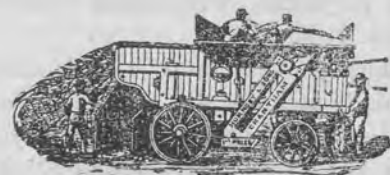
W piśmie niniejszém w N. 34 r. b. ogłoszonym jest: „**JÓZEF SOSNOWSKI**” Przyjmuje ubezpieczenia budowli, kresencyj i ruchomości domowych od ognia, jako agent towarzystwa „Imperial”, i „Jakor” w Petrokowie.

Celem sprostowania mimowolnej zapewne omyłki, poczuwam się w obowiązku uwiadomić osoby interesowane, że „Imperial” u nas wcale nie operuje, reprezentanci tylko byłego towarzystwa „Imperial” mają reprezentacją towarzystwa „Jakor.”—Kwestyja ta kilka razy już była podnoszoną, a widocznie dobry specjalista w Gazecie Polskiej N. 117 r. b. dostatecznie ją wyjaśnił, dla czegoż więc agent ma ogłaszać, iż jest agentem „Imperial,” kiedy „Imperial” już u nas nie istnieje, a tylko jest, raz jeszcze powtarzam towarzystwo „Jakor” nowokreowane, które ma kapitału zakładowego 2500000 rs. i ten kapitał rozdziela się na cztery oddziały ubezpieczeń t. j. na ubezpieczenia: ogniowe, gradowe, życiowe i transportu lądowego i wodnego. Takie to cztery ważne oddziały ubezpieczeń ciągną na owym kapitale zakładowym 2500000 rs.

Ze niejednym z interesowanych niepowiadomiony jest wyraźnie, muszę więc oznajmić, że przez pomyłkę zapewne, w ogłoszeniu wspomnianego towarzystwa „Imperial” u nas już nie rozwijające swych czynności.

Z Petrokowa *E. T.*

Jest do sprzedania magiel wiedeński, mało używany — wiadomość w kantorze W-go Tchórzewskiego.



MŁOCKA PAROWA.

Ponieważ pierwsza seryja zapisów na młockę parową zbliża się ku końcowi w wykonaniu, mam honor przeto zawiadomić niniejszém WW. Panów Obywateli ziemskich, życzących sobie należeć do następnej kolei młócenia, aby raczyli pośpieszyć z zapisaniem się w kantorze mego zakładu, celem wczesnego ułożenia najdogodniejszego porządku młocki.

Władysław Korzeniowski.

CENA OKOWITY W WARSZAWIE.

Z powodu chwiejnych, ciągle ku obniżeniu dających cen, jak równie i świąt u starozakonnych, umów o okowitę nie zawierano.

Redaktor i Wydawca Antoni Porębski.